

REGUŁA ŻYCIA W KOŚCIELE DOMOWYM

Reguła życia – to sposób na realizację wezwania, jakie do każdego z nas kieruje Jezus Chrystus – nasz Pan i Zbawiciel – w kazaniu na Górze: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48).

Właśnie reguła życia ma pomóc w kroczeniu drogą naśladowania Jezusa i pomaga nam we wprowadzeniu w nasze życie stałej umiejętności odpowiedzi na pytanie: „a co by uczynił Jezus, w mojej sytuacji życiowej, aby lepiej okazać miłość do Swojego Ojca i do braci?”

Tak więc reguła życia to nie jest ćwiczenie się w zdobywaniu nikomu niepotrzebnych sprawności ale to konkret naszego życia. To nasza odpowiedź w formie jakiegoś wysiłku na działanie Ducha Świętego w nas, to odpowiedź na Boże natchnienia. Rozważajmy zatem, w jaki sposób Duch Święty do nas mówi oraz jak rozpoznać, co jest Jego działaniem i jak wybierać to, czego od nas oczekuje. Pan Bóg przemawia w różnych okolicznościach naszego życia, w codzienności. Ma jednak szczególnie kilka uprzywilejowanych sposobów, niejako kanałów, poprzez które się z nami kontaktuje a mianowicie poprzez:

- 1/. Modlitwę i Słowo Boże (Namiot Spotkania),
- 2/. Sakramenty: szczególnie Eucharystię oraz sakrament pokuty i pojednania,
- 3/. Modlitwę małżeńską oraz
- 4/. Dialog małżeński.

Reguła życia powinna uwzględniać warunki życia, sytuacje małżeńsko-rodzinne a także społeczne. Skoro jest to pewien wysiłek z naszej strony, trzeba uwzględnić siły fizyczne i duchowe w jej wyborze, dostosować do swoich możliwości. Z jednej strony nie pobażać sobie; a z drugiej strony, aby nie udawać przed sobą samym nie wiadomo jakiego herosa. Zbyt trudna reguła życia może nas zniechęcić, a zbyt łatwa może sprawić w nas lenistwo duchowe i udawanie życia duchowego czy pozorantwo.

Reguła życia – czym nie jest a czym jest

- nie jest to umartwienie się dla samego umartwienia się;
- nie jest także nakładaniem na siebie kajdan, abyśmy byli wzorowymi chrześcijanami, by nikt nam niczego nie zarzucił;
- ani nie jest sztuką dla sztuki, dla dobrego swojego wizerunku, aby dobrze o nas mówiono;
- nie ma służyć tylko dobremu samopoczuciu...

Reguła życia jest raczej zdobyciem pewnej sprawności duchowej w podejmowaniu właściwych decyzji w kierunku zdobywania świętości. To jest dar od Boga, dzięki któremu staramy się naśladować Jezusa, abyśmy żyli miłością do Boga i do ludzi. To jest pewnego rodzaju „narzędzie”, które ma służyć w osiągnięciu wzrostu duchowego a w końcu świętości, bo właśnie świętość jest miarą życia

chrześcijańskiego.

Mając świadomość, że reguła ma być pomocą ku byciu lepszym, bożym człowiekiem, ma służyć wzrostowi duchowemu małżonków i dzieci, zastanówmy się przy jej wyborze, czego w ostatnim czasie było za mało, co takiego w ostatnim miesiącu nie zbudowało lepszej relacji z Jezusem: osobistej, małżeńskiej i rodzinnej.

Reguła życia to generalny kierunek na dłuższy okres życia, to podejmowanie konkretnego wysiłku, pracy nad sobą, dla polepszenia wspólnego życia małżeńskiego, rodzinnego i społecznego, aby innym ze mną żyło się lepiej. Nie może być to coś abstrakcyjnego, czy mniej określonego, niesprecyzowanego.

Nie wydaje się być właściwe, aby jedna reguła była na całe życie, czy na cały czas formacji. Można to zobowiązanie określić jako dar Boga dla duchowego wzrostu. Nie jest łatwo wybrać konkretną jedną regułę życia. Podobna trudność jest z nauką chodzenia, otóż uczymy się chodzić przez chodzenie. Podobnie z regułą życia: wybierzmy konkretną regułę, i zobaczmy, jak ona sprawdza się w konkretnym życiu. Przypatrujmy się, jak postępuje wzrost naszego życia duchowego. Jak nam idzie owo „chodzenie”, czyli praktyka życia.

Dobrym sposobem wyboru reguły życia jest pomoc w jej wyborze przez współmałżonka, czy dzieci (jeżeli je słuchamy, co i jak do nas mówią), kogoś z kręgu, może przez spowiednika lub kierownika duchowego. Warto słuchać tych, z którymi przebywamy na co dzień. Trzeba też pytać Pana Boga na modlitwie o wypełnianie Jego woli i Jego planu w swoim życiu, o czym wspomniałem wyżej w tych 4 punktach.

Reguła życia jest zazwyczaj indywidualna, ale skoro jesteśmy małżeństwem, czyli „jednym ciałem” – może być także reguła wspólna, małżeńska (np. staranie się o lepszą jedność małżeńską, lepsze rozumienie siebie, o bliskość, o lepsze relacje rodzinne, abyśmy dla siebie nawzajem mieli czas).

Ku praktyce życia – świadectwa małżonków

Reguła życia nie jest łatwym zobowiązaniem, choć są takie reguły, które sprawiają nam radość przez samo to, że są dla nas „odkryciem”.

Naszą regułę życia – dzielą się małżonkowie – obieramy podczas dialogu małżeńskiego. Nie powstaje ona po postawieniu sobie pytania: „Jaką regułę ustalamy dziś?” Jest raczej wynikiem rozmowy małżeńskiej, wymiany zdań a bywa, że też wspólnej rozmowy z dziećmi.

Przyjętą regułę życia zapisujemy w zeszycie, do wglądu w ciągu miesiąca jako przypomnienie, ale też możliwość powrotu do niej z oceną na następnym dialogu. Zdarza się, że podsumowując naszą pracę miesięczną okazuje się, że ta wymaga jeszcze dopracowania, kontynuacji, pracy i dlatego zostawiamy wybraną regułę na następny miesiąc. Bywa, że została całkowicie pominięta, więc do niej wracamy.

Wśród reguł rodzinnych, które są nam potrzebne – tak dzielą się inni małżonkowie – jedna z nich dotyczyła mówienia dzieciom pod koniec dnia czegoś dobrego, co zauważyliśmy u nich, takiego zwyczajnego pochwalenia dzieci. Zwyczajnego a jednak bardzo często pomijanego, dania dzieciom pozytywnego wzmocnienia. To też pomaga nam wszystkim dobrze kończyć dzień, pomaga nam w tworzeniu dobrej atmosfery rodzinnej.

Reguły dotyczące małżonków to np. miłe słowa skierowane do współmałżonka, dostrzeganie i nazywanie po imieniu drobnych, dobrych rzeczy w codziennych pracach domowych, powstrzymywanie się od krytycznego komentowania decyzji współmałżonka przy dzieciach, zaplanowanie konkretnych wspólnych wyjść małżonków, spokojny ton w trakcie rozmów, także z dziećmi – taka właśnie postawa sprzyja budowaniu relacji miłości małżeńskich i rodzinnych.

Inna para małżeńska zauważyła, że jak proszą dzieci o wykonania jakiegoś polecenia, to starają się, aby wypowiadać swoją prośbę z uśmiechem a nie złością czy nawet smutną miną – wtedy na takie polecenie dzieci reagują zupełnie inaczej, niż jak Rodzice o coś proszą podniesionym głosem lub zdenerwowani. Właśnie ten uśmiech dla dzieci obrali sobie jako regułę.

Takim świadectwem podzielili się inni małżonkowie, jak chodzi o wybór reguły życia i jej stosowania: Moja żona chciałaby, żebyśmy chodzili wspólnie na spacer, ale ja nie za bardzo lubię spacerować. Dodatkowo żona chciała, żebym to ja (mężczyzna) inicjował wyjścia na spacer. Wybraliśmy związaną z tym regułę życia: moja żona inicjuje wyjścia na spacer (wysiółek dla niej) a ja się zgadzam na każdą propozycję spaceru i to „bez marudzenia” (mój wysiółek). W ten sposób wprowadzamy dla nas wspólny wysiółek, aby budować naszą jedność małżeńską.

Inny przykład: W domu nad czajnikiem elektrycznym wisiła szafka. Gdy żona nastawiała wodę w czajniku, to podczas gotowania cała para leciała na szafkę, która zaczęła się deformować. Mąż prosił żonę, żeby ustawiała czajnik w drugą stronę, żeby para nie leciała na szafkę. Żona się tym nie przejmowała, aż do czasu, kiedy przyjęła to jako regułę życia. Na początku zapomniała, ale z biegiem czasu było coraz lepiej. Okazało się, że mąż po powrocie do domu widział zawsze ten czajnik obrócony w stronę szafki i to mu psuło cały humor (tak było przed regułą życia). Teraz widział, jak żona się stara i ten czajnik obracała w drugą stronę i to stało się początkiem odbudowania jedności małżeńskiej między nimi i pokoju w ich relacjach.

Jeszcze inny przykład: Żona prosiła męża o spędzanie więcej wartościowego czasu razem (w przeciwieństwie do czasu razem, ale obok siebie np. przed telewizorem), najlepiej poza domem. Jako reguła życia pojawiły się niedzielne wyjścia na 2 godziny do aquaparku. Przy okazji pojawiły się też wyjścia do kina, gdy był jakiś wartościowy film. Takie czy podobne spędzanie czasu buduje jedność

małżeńską.

W związku z przeżywaniem dnia świętego, niedzieli, tak dzielą się inni małżonkowie: Uczęszczając na Msze Św. razem z naszymi dziećmi, zauważyliśmy, że szczególnie podczas Liturgii Słowa (czytania, ewangelia oraz homilia) dzieci się nudzą, kręcą, przeszkadzają... Zapytane o powód takiego zachowania odpowiedziały, że po prostu nie bardzo wiedzą, o co w tych czytaniach chodzi, nie rozumieją czytań, a kazanie jest tylko dla dorosłych. Postanowiliśmy coś z tym zrobić. Owocem kolejnego dialogu małżeńskiego było obranie reguły życia polegającej na przygotowaniu dzieci do Mszy Św. Jak postanowiliśmy, tak też zrobiliśmy. W niedzielę rano, przy stole, przed rozpoczęciem wspólnego śniadania, odczytaliśmy fragment Ewangelii, a następnie spróbowaliśmy powiedzieć sobie nawzajem, jak rozumiemy ten fragment. Każdy mógł powiedzieć własnymi słowami, co zrozumiał, na co zwrócił szczególną uwagę, jak można to zastosować w swoim życiu. Takie rodzinne „Dzielenie się Ewangelią” było bardzo owocne, wszyscy chcieli zabrać głos. Podczas Mszy św. okazało się, że dla dzieci Liturgia Słowa nie jest już taka obca. Z entuzjazmem zauważali, że w domu też czytaliśmy takie czytania jak w kościele, są one już zrozumiałe, a nawet ciekawe, a kazanie księdza niejednokrotnie pokrywało się z naszymi przemyśleniami i spostrzeżeniami. Śmiało można powiedzieć, że był to „strzał w dziesiątkę”. Od tamtej pory w każdy niedzielny poranek kontynuujemy tę regułę. Zasiadając do rodzinnego, niedzielnego śniadania rozpoczynamy zapaleniem świecy, przeczytaniem fragmentu Ewangelii przewidzianego na daną niedzielę, a następnie dzielimy się Ewangelią. Dzielenie to jest zazwyczaj bardzo ciekawe i ubogacające dla nas wszystkich, gdyż spostrzeżenia i skojarzenia naszych dzieci są często zaskakujące. Mają też wiele pytań, na które staramy się udzielić odpowiedzi i wyjaśnić wątpliwości. Po dzieleniu odmawiamy modlitwę przed posiłkiem, a następnie zjadamy pyszne śniadanie ku chwale Bożej. Jako rodzina bardzo sobie cenimy te niedzielne poranki i staramy się być im wierni. Obecnie możemy powiedzieć, że ta Reguła Życia sprzed lat, zakorzeniła się na stałe w naszej rodzinie i stała się swoistym Rytualem Rodzinnym.

Zobowiązanie „Reguła życia” i właściwe wprowadzenie jej w życie przekształciło się w „**styl rodzinny**”; rodzinny sposób przeżywanie początku dnia świętego.

Inną regułą wynikającą z naszych rodzinnych rozmów jest praca nad spokojnym przygotowaniem się do Mszy św. Otóż przychodzimy do kościoła nie później niż 10 min. przed Mszą św. tak, aby był czas na spokojne wyciszenie się, przygotowanie się do spotkania z Jezusem, na pomyślenie o intencji, przypomnienie sobie słabości z całego tygodnia, za co będziemy przepraszać Jezusa, za co chcemy podziękować i o co prosić na najbliższy czas. Zwyczajne a jakże cenne 10 min.

Dobrze pojęte zobowiązanie w tym wypadku reguła życia i wprowadzenie jej w życie, właściwe zastosowanie, sprawia nowy styl życia chrześcijańskiego.

Dzielenie się tym zobowiązaniem

Kilka myśli w związku z praktykowanym w DK tego zobowiązania, czy bardziej „przywileju małżeńskiego” a mianowicie reguły życia.

Reguła życia ma służyć, jak zaznaczyliśmy już wcześniej w schemacie przebiegu miesięcznych spotkań kręgów Ruchu Światło-Życie, duchowemu wzrostowi. I nie ma się co spierać, czy to chodzi o osobisty wzrost, czy w małżeństwie, czy też w rodzinie. Ma być progres w życiu duchowym, mają być owoce duchowe, czy to u poszczególnej osoby w małżeństwie jak i w rodzinie. Ku temu ma służyć przywilej małżeński – reguła życia. Tak upraszczając, ma być lepiej, radośniej, szczęśliwiej itp...

Trudności w dzieleniu się

Jak wiemy wszyscy doskonale z osobistego doświadczenia, jest przeciwnik człowieka – szatan, który bardzo chce, i na tym mu między innymi zależy, aby nie było wzrostu i stara się nas ludzi zwodzić. Jak pokazuje nam doświadczenie życiowe, to zwodzenie – niestety – mu wychodzi. A to oznacza ni mniej ni więcej tylko naszą, ludzką klęskę. Nikt tego nie chce (w deklaracji), nikt nie chce przegrywać, ale jednak bywa, że nasza porażka staje się faktem. NIESTETY! Aby nie dopuścić do dalszego ulegania tejże naszej słabości, postanowiliśmy przyglądnąć się z bliska temuż zobowiązaniu w DK. i jego realizacji.

Rzucimy kilka świateł, kilka myśli, refleksji do przemodlenia i zastosowania do praktyki życia tego „*przywileju małżeńskiego*”, który nazywamy także zobowiązaniem, a którym mamy obowiązek podzielenia się na spotkaniu kręgu w ramach części formacyjnej.

Dzielenie się tym zobowiązaniem nie jest sprawą łatwą, z powodu charakteru tego zobowiązania, dzielenie się tym elementem naszego życia nie jest łatwe, jak zaznaczyliśmy, bo „*odkrywanie się*” przed Kręgiem i mówienie o sprawach, które nie są łatwe, a i niekiedy są bardzo głębokie, czy wręcz intymne, nie należy do najprostszych. Dotyczą one niekiedy właśnie i tej sfery życia (intymnej), i to u obu małżonków jednocześnie. Niekiedy jest to inna dziedzina, która kuleje, a i tak nie jest łatwo.

Zdaję sobie także sprawę (tak jak każdy z nas o tym wie), że nie wydaje się być właściwe, aby sprowadzić dzielenie się tym zobowiązaniem to czystej statystyki „było, nie było; udało się, bądź też nie”. Nie wydaje się, aby takie podzielenie się (statystyka) wносиła coś pozytywnego do pracy kręgu, czy też napelniała chęcią do pracy, optymizmem samego dzielącego się czy też krąg. Z jednej strony nie łatwo dzielić się „swoim wnętrzem”, a z drugiej niewłaściwe jest, aby na kręgu pojawiały się stwierdzenia w stylu: „*a reguła życia przechodzi na następny miesiąc, bo w tym miesiącu niestety nie udało się jej zrealizować*”.

Z pewnością krąg jest tym miejscem, aby się tej sytuacji przyjrzeć głębiej i nie

przechodzić do porządku dziennego, nad takim stwierdzeniem. Animatorzy są wybrani przez Krąg, aby pilnować tego właśnie, co nazywamy „wzrostem” poszczególnych członków kręgu jak i całego kręgu. Nich nie zwalniamy się tak łatwo z tego właśnie obowiązku dbania o wzrost duchowy. Zasadą w Domowym Kościele jest, aby „równi pomagali równym”. Niech ta pomoc objawia się także i w tym: w pomocy sobie wzajemnie, we wzroście duchowym, w tym konkretnym przypadku, w praktykowaniu reguły życia.

Dzielenie się tym zobowiązaniem nie jest łatwe – jak już zaznaczyłem – także z innego powodu. Z jednej strony nie ma obowiązku mówienia „wszystkiego wszystkim”. Przypomnę w tym miejscu o fundamentalnej zasadzie Kręgów Domowego Kościoła, że zobowiązaliśmy się „**zachować tajemnicę kręgu i nie wynosimy spraw kręgowych na zewnątrz**”! Czyli z jednej strony jest obowiązek pracy nad sobą i nie trzeba mówić o wszystkim: „tak kawa na ławę”, a z drugiej natomiast strony, jak nie ma wprowadzania w życie tego zobowiązania, nie ma dzielenia się tym zobowiązaniem, no i przede wszystkim nie ma i nie widać wzrostu duchowego, co wtedy począć? Jak z tego wybrnąć? Niech Duch Święty podpowie nam wszystkim: Animatorom i Uczestnikom kręgu, Opiekunom duchowym jak jest właściwiej. Jak wybrnąć z takiego impasu!?

Rola przeciwnika–szatana

Podczas dzielenia się tym „przywilejem” jasno widać po owocach albo częściej po ich braku, że nie ma pracy nad sobą. A co to oznacza? Ni mniej ni więcej, że mijamy się z charyzmatem DK. Oznacza to, że „*siedliśmy na laurach*”. Tak naprawdę znaczy, że niby wszystko jest w porządku, udajemy, że wszystko gra, ale nie jest w porządku nic! Daliśmy się zwieść diabłu, uśpić duchowo, w gruncie rzeczy – i to jest prawda – przeszliśmy na stronę przeciwnika-diabła, przez naszą opieszałość i bylejakość, przez brak pracy nad sobą żyjemy pozorami. Niby z zewnątrz wygląda wszystko „poprawnie”, nie ma grzechu ciężkiego, bo nie ma przekroczenia przykazania – racja, bo i nie ma! i to fakt; ale nie ma także wzrostu. Mówi Słowo Boże: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą. Przeszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!” (Łk 12,48-49).

Żyjemy pozorami, i jednym z pozorów – jednym ze sposobów diabelskich na jaki dajemy się nabrać – jest „uśpienie duchowe”, brak „wzrostu duchowego”, życie „byle jakie”. Nie przynosimy owoców duchowych! A jak pisze św. Paweł: „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. [...] A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniemi. Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Gal 5, 22-25).

Być może nie czytamy Słowa Bożego i nie znając Słowa do niego się nie stosujemy. A jak mamy się stosować, jak nie znamy. Jak mamy nim żyć jak nie czytamy i nie znamy?!

Przestroga

Wystrzegajmy się także „pobożnych ogólników”. Bywa, że zdarza się na kręgu stwierdzenie, czy prośba: „to pomódlcie się za nas (za małżeństwo, które ma jakieś problemy)”. Oczywiście, że krąg spieszy z pomocą modlitewną i poleca dane małżeństwo Jezusowi, Matce Najświętszej – Maryi. Taka pomoc jest jak najbardziej wskazana. Tylko pytanie jest takie: Czy wiemy, o co mamy prosić? Co mówić Jezusowi? Wystrzegać się pobożnych ogólników: mam na myśli, aby nie modlić się np. o jedność naszego małżeństwa (choć na pozór to bardzo właściwa intencja). Albowiem, co składa się na jedność małżeństwa? Jedność małżeńską budują dwie osoby: mąż i żona, a także Twórca małżeństwa Jezus Chrystus! A jak obie osoby – małżonkowie – są egoistami i cała ich praca nad sobą samym to przeciąganie współmałżonka na swoją stronę, nie ustąpią, bo tradycyjnie każdy ma swoją rację. Jezus, jako Sługa nie ma wiele do powiedzenia! Nie wiem, czy modlitwa o jedność stanie się owocna. Wydaje się, że nie został zdiagnozowany problem. W tym wypadku problemem jest „egoizm!” Modlitwa kręgu powinna być, aby jedno drugiemu służyło, aby nauczyli się na wzór Chrystusa służenia, aby przejęli w małżeństwie charyzmat służby wzajemnej. Znow nam przychodzi z pomocą Słowo Boże. W czasie ostatniej wieczerzy Pan Jezus: „kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znow zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. (...) Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować” (J 13,12-17). Jest to naoczny przykład i bardzo sugestywny, że modlitwa nie załatwia wszystkiego, modlitwa to nie „czarodziejskie zaklęcie”. Trzeba najpierw właściwie rozeznaczyć problem, ponazywać sytuację, a później modlić się o właściwe rzeczy.

Widzieć, osądzić i działać

Uczymy się, aby zachować właściwy schemat: widzieć, osądzić i działać. Przypatrzmy się najpierw, aby rozeznaczyć problem, czyli „widzieć”; nad czym by miała polegać praca nad sobą, reguła życia. „Osądzić”, czyli pozastanawiać się, co można uczynić, w jaki sposób wprowadzić w życie to, co odkryliśmy w pierwszym punkcie „widzieć”. I wreszcie „działać”, wprowadzić w życie. Z pewnością reguła życia ma wiele wspólnego z sakramentem pokuty i pojednania. Przecież podczas tego sakramentu dzieje się coś na zasadzie „reguły życia”. Kiedy podczas spowiedzi mówimy o naszej postawie, w te czy podobne słowa: „postanawiam pracować nad sobą, postanawiam z pomocą Łaski Bożej nie popadać na nowo w te same grzechy i słabości, postanawiam poprawę, będę pracował nad tą czy inną wadą, nad słabością, nad skłonnością do (wymieńmy sami, co nam jest właściwe. Jak sami widzicie – Kochani – nie należy do najłatwiejszych realizowanie tego właśnie zobowiązania).

Warto przyglądać się także celowi i środkom, jakie stosujemy, aby uzyskać

postęp duchowy. Może być także, że chcemy osiągnąć cel np. jedność małżeńską, a nie staramy się wspólne o to, aby spędzać razem czas, aby wspólnie wychodzić, aby mieć czas dla siebie nawzajem. Cel dobry a środków dojścia do celu, nie stosujemy.

Powodem takiego stanu rzeczy może być:

- wstydzenie się swoich słabości. Ku naszemu pokrzepieniu św. Paweł znów pisze dla nas: „lecz [Pan] mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 9-10). To nie my sami mamy sobie radzić z naszym życiem, ale to Pan Jezus ma w nas zwyciężać. Mamy zwyciężać Jego mocą.
- lub też: A co ja tam będę mówił o sobie, nie będę się dzielił, bo co sobie o mnie pomyślą, mogę stracić w oczach kręgu swoją pozycję, której nawiasem mówiąc nigdy nie było (widać nie wypracowało się w kręgu zaufanie).
- albo jeszcze inny powód: To są moje sprawy (egoizm, własne „ja”, nie pozwala się przebić duchowi; wtedy ani osoba nie wzrasta ani krąg.)

Zły duch, czyli diabeł, nasz przeciwnik to jest „inteligentna bestia”, jemu zależy na zupełnie innych wartościach niż nam. My chcielibyśmy wprowadzić regułę życia do naszej codzienności i nią żyć – diabeł-klamca wręcz przeciwnie. Jemu-złodziejowi zależy na trzech rzeczach, jak mówi Ewangelia św. Jana 10,10: „Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć”.

Kraść – czyli zabierać nie swoją własność; stać się właścicielem, tego co do niego nie należy.

Zabijać – uśmiercać, pozbawiać życia duchowego nas, abyśmy nie żyli, stawali się trupem jeszcze za życia.

Niszczyc – jak już nie można ukraść (jak złodziej nie może wynieść z mieszkania czegoś, bo np. jest dużych gabarytów), to przynajmniej to zniszczyć, uszkodzić, popsuć, aby nikomu nie służyło. Chce zniszczyć w nas to, nad czym pracowaliśmy, staraliśmy się, aby uległo to zepsuciu.

Jasno widać, że diabelskie cele są zupełnie przeciwne naszej regule życia. Trzeba mieć tego świadomość, aby nie pozwolić sobie na pozbycie się tego, co jest dla nas wartościowe i cenne – życie Boże w nas i jego rozwój, wzrost duchowy. Nie można być lekkomyślnym!

Jak widzicie Kochani są to pewne intuicje, pewne tropy, myśli nieposkładane – bardzo proszę o współpracę i Wasz głos w tym temacie, abyśmy wzajemnie się ubogacali swoim doświadczeniem, aby chwala Boża wzrastała.

Za wszelkie uwagi i dopowiedzenia, za niezgadanie się ze mną, swoje

przemyślenia, myśli, będę wdzięczny, może wspólnie dopracujemy to zobowiązanie. Proszę reagujcie na ten tekst, będę czekał na Wasze „echo”. Bardzo mi na tym zależy.

Dla użytku Wspólnot Domowego Kościoła
i przy niemałej Współpracy małżonków
opracował: o. Maciej Konenc SJ